

GŁOS LUBELSKI

PISMO CODZIENNE

W Lublinie bez odosłania	z przesyłką pocztową
rocznie Kor. 13.00	Kor. 24.00
półrocznie " 6.50	" 12.00
kwartalnie " 3.30	" 6.00
miesięcznie " 1.10	" 2.00

za odosłanie 30 hal. miesięcznie.

Dla właścicieli z przesyłką pocztową
rocznie Kor. 20.00; półrocznie Kor. 10.00; kwartalnie Kor. 5.00; miesięcznie Kor. 2.00.

OGŁOSZENIA	przed tekstem I str.	Kor. 1 hal. 00.
za wiersz	w tekście II i III str.	" 1 " 50.
arobnem piśmie	po tekście	" 1 " 60.
lub jego miejsce	nekrologi	" 2 " 20.
	nadesłane	" 1 " 00.
	osobiste	" 1 " 00.

Dział adresowy miesięcznie Koron 4.00. Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal. Załączniki za każde 100 egz. 2 Kor. i portu pocztowe 1/2 hal. od 1 lita. Cena egzemplarza w Lublinie 8 hal. Na stacyach kolejowych i prowincyi 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Gubernatorska, № 10; tel. 5—25. Redakcyja otwarta od g. 10 r. do 2 po poł. Administracyja otwarta od g. 9 r. i od 4 do 7 wiecz.

PIERWSZO- CZYDNY - „OAZA” KINO TEATR Dziś!! Wybitny dramat w 3 cz. CIERNIOWA DROGA i inne.

TELEGRAMY.

Komunikaty niemieckie.

Sobota, dn. 20.I 1917 r.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Pod Wytschaete i na zachód od La Bassée odparto dziś atakujące patrole angielskie. Po między Bolleyer i Rhein a kanałem Rodanu wojsko wirttemberskie wykonało z powodzeniem zarządzane operacje wywiadowcze.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa armii gen. feldm. ks. Leopolda Bawarskiego.

Nie było wypadków ważniejszych.

Grupa armii gen.-pulk. arcyksięcia Józefa.

W Karpatach wschodnich, na północo-wschód od Belbera, drobne oddziały rosyjskie kilkakrotnie atakowały nasze stanowiska. W jednym miejscu nieprzyjaciół wytargnął nagle, lecz go wyparto w utarczce ręcznej.

Na północ od doliny Susita Rumuni w tem samem miejscu co i dnia poprzedniego wznowiły ataki rozpaczliwe. Pięć razy odpierano ich z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Prócz kilkuset zabitych, leżących przed naszymi stanowiskami, przeciwnik stracił około 400 jeńców.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Silna zawieja śnieżna i połączona z nią trudność obserwacji powstrzymywały akcyę naszej artyleryi. Pomimo to wczoraj wojsko niemieckie zdobyło szturmem miejscowość Nanesti, leżącą nad Seretem.

Macedońska widownia wojny.

Dzień i noc minęły spokojnie.

Pierwszy generał kwatermistrz Ludendorff.

Konferencje ministeryjne w Berlinie.

BERLIN. 20.I. (B.K.) Ministrowie austriacy i węgierscy, jakoteż referenci, w dalszym ciągu prowadzili rokowania z niemieckimi mężami stanu. W południe prezydent urzędu wojennego żywnościowego Batoocky wydał na cześć gości austriackich i węgierskich śniadanie. Po południu dalej trwały konferencje. Wieczorem odjechali obaj prezydenci ministrów i ministrowie do Wiednia.

Zjazd parlamentarzystów czwórprzymierza w Berlinie.

BERLIN. 20.I. (B.K.) *Nordd. Allg. Ztg.* wita serdecznie przybyłych dn. 19 b. m. do Berlina prezydentów państw i powiada: „W zjeździe tym ujawnia się serdeczny stosunek, jaki istnieje pomiędzy ludami naszego związku, który wojna wykuła w niezłomną trwałość”.

Panika w Nancy.

GENEWA. Z powodu paniki w Nancy, która z każdym dniem wzrasta, prefekt departamentu Meurthe et Moselle wydał proklamacyę, w której wzywa ludność do spokoju.

Również i w Paryżu obiegają alarmujące wiadomości. W kołach ludności paryskiej utrzymuje się przekonanie, iż w Rosyi wybuchnie niebawem rewolucya.

Zarządzenia włoskie na granicy Szwajcaryi.

ZURYCH. Dzienniki południowo-szwajcarskie donoszą zgodnie, że Włosi od kilku dni ewakuują planowo swoją granicę od strony Szwajcaryi.

Morgenzeitung donosi, że Włosi gromadzą na granicy szwajcarskiej wielkie masy wojsk.

Ewakuacja Como.

BUDAPESZT. *Acht-Uhr Blatt* donosi w telegramie z Berna, że ewakuacja włoskiej miejscowości Como łączy się z zamiarami, zwróconymi przeciw Szwajcaryi.

Zarządzenia francuskie na granicy Szwajcaryi.

BAZYLEA. Szwajcarska Agencya telegraficzna donosi z Genewy:

Wszystkie dworce kolei śródlądowej i morskiej Paris—Lyon—Mediterranée, tudzież w Sabaudyi górnej otrzymały rozkaz odstawienia wszystkich wagonów do głównych stacyj dystryktowych, ażeby mieć wolne dworce i tory kolejowe.

Zajęte terytoria nieprzyjacielskie.

BERLIN. 20.I (B.K.) Biuro Wolffa ogłasza: Z początkiem roku 1917 było przez nas obsadzonych: w Bel-

gii 29.000 km. kwadr., we Francyi 22,810, podczas gdy z ziemi niemieckiej w rękach francuskich było 900 km. kw. W Rosyi było obsadzonych 280.450 km. kw., w Rumunii 100.000, podczas gdy 28.231 km. kw. ziemi austro-węgierskiej znajdowało się w rękach rosyjskich. W Serbii było obsadzonych przez nasze wojska 85.867 km. kw., w Czarnogórze 14.180, w Albanii 20,340 km. kw.

Olbrzymia zdobycz wojenna.

BERLIN. 20.I (B.K.) (Biuro Wolffa). Dnia 31 grudnia 1916 r. odstawiono do portu Świnoujście parowiec angielski „Yarrowdale” (pojemności 4.600 ton). Na parowcu przywieziono 459 jeńców, mianowicie z załogi jednego norweskiego i 7 angielskich okrętów, zajętych na oceanie Atlantycznym. Parowiec „Yarrowdale” wiozł 117 samochodów ciężarowych, 6.300 skrzyń patroń karabinowych, 30.000 zwójów drutu kolczastego, 3.300 ton stali, oprócz tego wiele mięsa, słoniny i kielbasy.

Zajęcie „Yarrowdale” trzymano ze względów wojskowych w tajemnicy. Tajemnica ta, po oświadczeniu admirałcy angielskiej z dnia 17-go bm., przestała istnieć.

Straty nieprzyjaciół na morzu.

LONDYN. 20.I (B.K.) Admiralicya ogłasza: Od pewnego czasu przyjęto, że następujące okręty kupieckie, które od dawna były zaginione, zatopione zostały przez Niemców. Angielskie okręty: „Dramatist”, „Rad-

norshire”, oraz francuskie okręty „Nantes”, „Amireres”. Jest definitywna wiadomość, że powyższe przypuszczenie jest prawdziwe.

Nowa podróż łodzi podwodnej „Deutschland”.

WIEDEŃ. *N. Fr. Presse* reprodukuje następujący telegram berlińskiego *Lokal Anzeigera* z Rotterdamu: *Morning Post* przynosi wiadomość z Kopenhagi, że niemiecka łódź podwodna „Deutschland” wytypnęła z Bremy do Ameryki.

Tymczasowa Rada Stanu.

Posiedzenie sobotnie.

Na sobotniem trzecim, posiedzeniu Rady Stanu, odczytano szereg adresów, nadesłanych do Rady, i rozpatrzono wiele spraw porządkowych oraz referatów komisyi.

Przekazano do opracowania komisjom kilka wniosków.

Uchwał ważnych nie powzięto.

Termin posiedzenia następnego określony zostanie specjalnemi zaproszeniami.

W komisjach Rady wre praca.

W biurze pracuje już kilkunastu urzędników.

Na wojsko polskie.

Członek Rady Stanu, p. St. Dzierżicki, złożył na potrzeby wojska polskiego 10 tys. marek.

Na ten sam cel wpływa wiele mniejszych sum.

Wielka mowa posła Korfantego w sprawie polskiej.

W uzupełnieniu dyskusyi, jaka się toczyła w sejmie pruskim przy pierwszym czytaniu budżetu podajemy za gazetami krakowskimi co następuje:

Posel Korfanty oświadcza w imieniu Polaków: „Ze zrozumiałych powodów nie chcę tutaj dzisiaj poruszać kwestyi utworzenia Państwa Polskiego. Chciałbym jedynie wskazać, że naród taki, jak polski, który od stuleci tworzył przedmurze chrześcijaństwa i kultury zachodniej wobec barbarzyństwa azjatyckiego, ukarany został w Prusiech szeregiem zarządzeń prawodawczych o charakterze nekającym.

W tej wojnie światowej naród polski zajął stanowisko godne. Że obecnie doznał rozczarowania, to zarzucają mu brak wdzięczności.

Usiłuje się traktować Polaków jako pewien rodzaj Albończyków. Przenieście się panowie jednak w położenie Pola-

ków. Kiedy okropności wojny światowej spadły na ludy Europy, walczyć musiał brat przeciwko bratu, przyjaciel z przyjacielem.

Ojczyzna nasza stała się widownią tej strasznej wojny.

Wielkie obszary leżą w gruzach. Choroby i głód panowały wśród ludu.

Miliony całe musiały kraj opuścić, częściowo zmuszone do tego, częściowo pod fałszywą groźbą.

Sądził się, że rząd po doświadczeniach tej wojny dokona rewizyi swego dotychczasowego stanowiska wobec narodu polskiego.

Nadzieja ta się nie spełniła.

Rząd ograniczył się do obietnicy, że rozważy nową orientacyę po wojnie. Obietnica tego rozważenia nowej orientacji zastrzeżoną została przez rząd i stronnictwa większości tyłu a tyłu „jeżeli” i „ale”, postawiono tyle warunków, że naród polski rzeczywiście nie mógł tego zrozumieć.

Gdyby rodzice udzielenie podarku na gwiazdkę uczynił i zawieśm od tyłu założeń, to faktycznie straciliby miłość i zaufanie swych dzieci.

Porównanie zresztą niesłuszne, gdyż państwo pruskie nigdy nie było ojcem dla Polaków.

Kancelarz rzeszy uroczyście oświadczył, że ma zrozumienie dla położenia obcych ludów i małych narodów. Sądził, że będziemy mogli znaleźć zrozumienie u rządu państwa i u stronnictw dla położenia Polaków.

Obraz z Sais nadal pozostaje zasłoniętym, a gra ta trwa już przeszło 2 i pół lata.

Wstrzymuję się od wszelkiej krytyki.

Stwierdzenie tego faktu mówi samo za siebie.

Głosy na ławach polskich: Wielka prawda.

Nie dziwcie się panowie, że takie stanowisko przepełnia naród polski jaknajwiększą nieufnością wobec rządu państwowego. Mam polecenie tej nieufności tutaj w energiczny sposób dać wyraz. **Głównym kamieniem obrazy jest dalsze istnienie pruskiej polityki polskiej.**

Wolania: Rada Stanu.

Tylko mnie panowie nie wyzywajcie, mógłbym bowiem tu powiedzieć rzeczy dla was nieprzyjemne, a które nie przyniosłyby korzyści.

To, czego wczoraj domagał się poseł Kardorff dla Polaków, byłoby dla nas tylko małą wypłatą a conto.

Domagamy się pełnego narodowego i kulturalnego równouprawnienia i rozwoju.

Niechaj nam nie mówią o hasle pokoju domowego. Wszędzie widzimy tylko waśnię i gniew.

Całe grupy narodu podnoszą dzięk okrzyk bojowy przeciwko kierownikowi państwa i domagają się usunięcia ministrów.

Wzmocnienie pokoju domowego byłoby, gdyby naprawiono krzywdy, zadane przez szereg lat Polakom. Tysiące rodzin polskich okryło się żałobą.

Naród polski pracuje i cierpi z Niemcami, ale jak poprzednio, tak i teraz wydany jest na łaskę krótkowidzącej biurokracji.

Polacy pozostali obywatelami drugiej klasy i tylko w rowach strzeleckich są równouprawnieni.

Ani jednej ustawy wyjątkowej, wydanej przeciwko Polakom, nie zniesiono.

Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie.

Zarządzenie ministra wyznają z roku 1915, że dzieciom polskim udzielana ma być nauka religii w języku ojczystym, paraliżują władze wykonawcze.

Rozpędzono Polki, zebrane pod krzyżem, modlące się o szczęśliwy powrót swych walczących w polu mężów, ponieważ takie publiczne zgromadzenie musi być zgłoszone.

To są czyny podburzające, których wstydić się należy.

Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie.

Pod wstydliwym tytułem popierania i ochrony niemieczyny przeznaczono wielkie sumy w budżecie na zwalczanie polszczyzny.

Rząd zapowiedział nową orientację po wojnie.

Wśród nas panuje jednak nieufność wobec obietnic rządu.

Chcemy widzieć czyny, do których według prawa naturalnego mamy pretensje.

Protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko uciśkowi naszej narodowości.

Ale i dla nas wybije szczególna godzina.

Oklaski na ławach polskich.

Oświadczenie ministra Loebella.

Minister spraw wewnętrznych, Loebell, oświadcza: Jeżeli poseł Korfanty sądzi, że swym rodakom podobnymi wywodami się przysłużył, to celu nie osiągnął.

Okrzyki: Bardzo słusznie.

Dnia 20 listopada zaznaczyłem, że rząd przystąpi do zbadania polityki, dotyczącej interesów polskich z całą obiektywnością i że odnosić

się będzie z przychylnością do ludności po polsku mówiącej. Nie ujmuję niczego z oświadczenia, które złożyłem wówczas i przedtem. Już wówczas rząd oświadczył i musiał oświadczyć, że im obiektywniej i bezwzględniej poddani pruscy, mówiący po polsku staną na gruncie poddaństwa pruskiego, tem łatwiej będzie rządowi i stronnictwom większości wejść na drogi, prowadzące do pokoju.

Oświadczenie moje, wówczas złożone, było danem w duchu na wskroś przychylnym i pojednawczym. Ale udzielona wtedy odpowiedź ze strony przedstawiciela frakcji polskiej była niewielka zimną odmową, lecz nie zawierała nawet słowa podziękowania za wielkoduszny czyn obu cesarzy, którzy obecnie po całym stuleciu dać chcieli Polakom wolność polityczną. Do tego dzisiejsza mowa p. Korfante, czy ona odpowiadała choćby najskromniejszemu wymogom pokoju domowego! — Było to oświadczenie, złożone w jak najjaśniejszy sposób, jak to słyszeliśmy przed dziesiątkami lat, kiedy trwała walka; nie zawierała ona jednakże ni słowa podziękowania i uznania za to, co się stało w ostatnich latach.

Panie Korfanty, pan nie uznałeś, że rząd także wobec pruskich poddanych, mówiących po polsku starał się, by w żadnym kierunku, pod żadnym względem, nie przyczyniać się do wywołania walki w tak ciężkich czasach.

P. Korfanty mówił z oburzeniem o wielu czynach, którymi dotknięci się czują jego rodacy. — Władze centralne nie dostały żadnych zażaleń. Uwaga, że rząd pruski nigdy nie traktował Polaków, jako swe dzieci, może zapewne zrobić wrażenie, lecz cóż się stało w prowincji poznańskiej? Jakże ona się rozwinęła pod rządami pruskimi, cóż ma ona do zawdzięczenia królom pruskim, którzy o nią dbali. Powinniście jeszcze dzisiaj Bogu na kolanach dziękować, że się ona w ten sposób rozwinęła.

Teraz powiada p. Korfanty, że naród polski żywi jaknajgłębszą nieufność wobec rządu państwa pruskiego.

go. Zdaje się, że chodzi o sformułowane oświadczenie, mówca wyrażenie to kilkakrotnie powtórzył. Jeżeli jesteś pan nieufnością przejęty wobec rządu, czyż możesz pan brać rządowi zle, jeżeli on ze swej strony bardzo ostrożnym przy darzeniu nem zaufaniem?

Na ławach prawicy głosy: Bardzo słusznie.

Gdyby takie fakta istotnie odwiadały najgłębszym uczuciom wierności polskiej, czyżby rząd w wypadku bez względu na to, mu w pełni zaufać? Tego nie żaden rząd uczynić, jeżeli chce pełnić swój obowiązek wobec rodaków.

P. Korfanty zapytuje, gdzie jest pokój domowy? On widział tylko walki. Tak to w oczach pana Korfante przedstawiają wewnętrzne stosunki Niemiec. Siedzenie wykazało, że w Prusach stan jest całkiem odmienny, jak też on przedstawia się w państwie niemieckim. Chodzi o stan wewnętrznej siły i skupienia. Nie mącą go też poszczególne zajścia. Za panem, panie Korfanty, stoi ko bardzo mała liczba.

Głosy na prawicy: Bardzo słusznie.

Nie jesteś pan w możności jakiegokolwiek sposobu zamącić nięgiętej łączności narodu niemieckiego.

W końcu powiada p. Korfanty, że krew polska nie dla celów wojennych Niemiec i dodaje, że Polacy są dalej obywatelami państwa drugiej klasy.

P. Korfanty wedle tego zdaje się jeszcze czynić różnicę między Niemcami a Polakami.

Pan, panie Korfanty, członkowie pańskiej frakcji są Prusakami i Niemcami, a na rzecz Niemców walczymy wszyscy; przymuże, że także pan i państwo rodacy.

Czynić tutaj różnicę między interesami polskimi i niemieckimi kraju, jest rzeczą nie na miejscu niemożliwą.

O KOBIECIE POLSKIEJ.

W przeciwieństwie do wojen dawniejszych, w których jedynie mężczyźni rzucałi się swoją na szalę walki (pomijam tu nieliczne amazo-nek występy), w wojnach ostatnich, a zwłaszcza obecnej, pojawia się czynnik, który przedtem był niemal zupełnie bierny, mianowicie kobieta. Nie staje wprawdzie z karabinem w pierwszych szeregach atakującej masy żołnierskiej, granatów w gardziel armatnią nie wpycha, ani też w sztabach jeneralnych ofensyw swym niebezpiecznym dla mężczyzny umysłem nie planuje, ale zato w pośredni sposób pomaga wojsku, czy to spełniając pracę dostępną dla niej i w zwykłych czasach, czy też zastępując dorosłych i zdrowych mężczyzn w obowiązkach, które poprzednio do niewiast nie należały.

Przemiana ta ważna z elementu prawie biernego na czynnik wielce potężny pozostaje w łączności z ogólną ewolucją stanowiska kobiety w społeczeństwie, w którym uchylili się przed nią drzwi do gmachu najrozmaitszych zajęć. Z drugiej strony przyczynił się do tego mimowoli militarizm współczesny, który zmobilizował wszystkich mężczyzn w sile wieku, wskutek czego dziedziny ich pracy pozostały dla kobiet otworem. Ba! militarizm musiał się nawet odwołać do pomocy płci pięknej w różnych rodzajach przemysłu wojennego, tak iż dzisiaj znaczna część rannych może za bóle swoje podziękować czułym nimfom wrogięgo narodu, a udrp niejeden powiedzieć (gdyby jeszcze potrafił), że śmierć mu była specjalnie lekka. Militarizm więc uczynił kobietę potężnym motorem etapów w mii walczącej; podniósł ją na wysoki szczebel

godności społecznej i znaczenia politycznego — zrobił to wprawdzie mimowoli, ale w każdym razie zrobił; w dodatku zrobi jeszcze więcej, i to jest już koniecznością nie do odwołania.

Tak jest przynajmniej w Europie Zachodniej, w Niemczech, Francji i Anglii, co się zaś tyczy Polski, między Wschodem i Zachodem leżącej, to położenie przedstawia się nieco inaczej. Kraj nasz stoi od tamtych niżej pod względem rozwoju społecznego i „emancypacja” kobiet zrobiła w nim dopiero pierwsze kroki, a co najważniejsza, Polska, nie będąc państwem, samodzielny udział w wojnie biorąc, nie zmobilizowała się w tym stopniu, co tamte mocarstwa, i nie potrzebowała wciągnąć niewiast swoich w szalony rydwan wojny (mowa tu, co prawda, głównie o Królestwie, gdyż inne zabory podległy ogólnym prawom państw, do których należą). U nas, jak np. w Anglii, kobiety na ochotnika do warsztatów amunicji nie wyruszyły. Nie wiemy, jak to nazwać, szczęściem czy nieszczęściem, ale w każdym razie nie były dotąd potrzebne do fabrykowania szrapneli lub ostrzenia bagnetów. Jednak i one pozostawały w pewnym stosunku do wojny i celów jej. Tak, Polki! brałyście w niej pewien udział, a nikt nie wie, czy najbliższa przyszłość nie powiększy go znacznie...

Jeżeli przyszły historyk będzie oceniał materialny rezultat pracy kobiecej w tej wojnie, to odnośnie do Polski zastanowi się przede wszystkim nad humanitarnym, duchowym i moralnym charakterem działalności rodaczek naszych. Ale i my już możemy sąd wydać za okres aż do czasu utworzenia Rady Stanu. Gdyby na podobieństwo hrabiego Kenta w „Królu Lirze”, który zjawiając się w lesie dzi kim, czerwonym od błyskawic i straszny od grzmotów, woła: Kto jest tu, oprócz burzy? zapytał się ktoś, czy na tej ziemi polskiej, czerwonej od krwi rozlanej i okropnej od huku

armat, był ktoś oprócz pożogi wojennej, to odpowiedzielibyśmy w imię słuszności, że był komitet ratunkowy i... kobieta polska.

Lagodną i litościwą jest Polka... Na pierwszych rannych pośpieszyła z ofiarną pomocą do szpitali, nie szczędząc nerwów swoich ani uchylając się z odrazą od posług, ani żałując niedospanych godzin nocnych. Robiła to samo, co gdzieś tam Angielka, Francuska lub Niemka, ale one ratowały przede wszystkim swoich, synów, braci i ojców swoich, gdy ona Polka, stała najczęściej nad łóżem obcego człowieka... Nie pytała się, kim był on, a był o może wrogiem, co na godzinę przed otrzymaniem rany spalił dobytek polski, znęcał się na Polakiem, albo i życie jego miał na sumieniu. Lagodną i litościwą jest Polka, a serce jej miłości bliźniego pełne... Czy pytała się, jaką czyją krew obmywa z obcego żołnierza, czy pytała się z kim walczył, od kogo ranę dostał, od kogo strzelał i czy niema jakiejś plamy na duszy? Z jednakim sercem ratowała w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lublinie... W tym orkanie wojennym, który młotał ziemię naszą nie zapomniała o uczuciu ludzkości, schylała się jak anioł biały nad zmordowanym ciałem rannych i chorych...

To też pewnie niejeden Rosyanin, Niemiec, Węgier, Czech i Kroat, z maligny budząc się na łóżu szpitalnem, nie wiedział, jest li to jawa czy tylko sen miły, kiedy mu delikatne, miękkie ręce podawały do ust spieczonych lekarstw kojące. Nie były to oschłe, kościste ręce Angielki, ani sprężyste, cienkopalce dłonie Francuski, ani pulchne ręce Wiedienki, ale tak czułe, jedwabiste, świetlane... Sen, czy jawa? Powróciwszy do ojczyzny, pewnie ów żołnierz będzie długo je wspominał i o wieczornej godzinie marzył o nich...

(d. n.).

E M A R.

Ubolewam nadzwyczajnie, że muszony byłem do tego ostrego dparcia, nie mogę jednak pozwo- aby taka mowa przedostała się o kraju, nie wykazawszy, że rząd aństwa wyciągnąłby z tego kon- kwency, że stoi na swym po- terunku i że chwyci wszelkich wych zarządzeń, które w konse- wencyi uchodzą za konieczne”. (Oklaski).

Mowa Posła Hirscha.

Posel Hirsch (soc. dem.) powiada: Pokoju za wszelką cenę pragniemy także dla Niemiec. Chodzi istot- nie obecnie tylko jeszcze o wojnę bronną. Mimo tego musimy uni- ać wszystkiego, co mogłoby się przyczynić do niepotrzebnego prze- łużenia wojny”.

Na polu polityki polskiej domaga się mówca zupełnego zwrotu. Z pełnem prawem mówca polski o- urzał się z powodu dalszego ist- nienia wyjątkowych postanowień wobec Polaków. Albo rząd jest decydowany przychylić się do sta- owiska polskiego, lub też rząd nie myśli poważnie o rewizyi swej polityki. Od samego tylko usposo- wienia i uczuć nie wolno mu czy- lić zawisłą politykę. (Oklaski).

Następnie przekazano budżet ko- nisyi budżetowej.

Niemiec o stosunkach na Litwie.

Polacy państwowo twór- czym elementem. Przyłą- czenie Litwy do Niemiec.

Byli niemiecki burmistrz w Wil- nie, von Beckerath, na podstawie swych doświadczeń, poczynionych na tem stanowisku, złożył w Ko- mendzie niemieckiej na Wschodzie memoryał o przydatności politycz- nej poszczególnych narodów Litwy, którego to memoryału podajemy treść za warszawskim *Biuletynem* P. Beckerath pisze:

Z góry wyłączam Żydów, ponie- waż nie biorą oni żadnego udziału w życiu państwowem, unikają wszel- kiego dostosowania swojej rytual- nie zorganizowanej narodowości do potrzeb państwa, oraz do innych lu- dów i dążą do zdobycia praw poli- tycznych, jedynie w celu pozyska- nia korzyści gospodarczych. Żydzi, jako przedstawiciele ogólnych inte- resów, okazali się nieodpowiednimi; w sprawach publicznych nie posia- dają żadnego autorytetu i skutkiem swego sposobu myślenia nie zasłu- gują nań. Traktować żydów, jako podporę niemieckości, uważam za błąd fatalny.

Z obu narodów, które można u- ważać za pramieszkańców kraju, Białorusini nie objawiali nigdy dą- żności do samodzielności państwo- wej. Mieszkając pomiędzy Polaka- mi i Rosyanami, pokrewni mową i pochodzeniem zarówno jednym, jak drugim, ulegali naprzemian to wpły- wom polskim, to rosyjskim. Na za- chodzie razem z wyznaniem rzym- sko-katolickim przyjęli i kulturę polską, na wschodzie razem z pra- wosławiem — rosyjską. Brakuje im jednolitego języka literackiego; wy- dawane w Wilnie pismo białoruskie *Homan* pisane jest językiem, zbli- żonym do polskiego, natomiast gwa- ra, używana we wschodnich okoli- cach, zbliżona jest bardziej do ro- syjskiego. **Zamieszkali w o- kręgu wileńskim Białorusi- ni z małymi wyjątkami są wyznania rzymsko-katolio- kiego i uważają siebie za Polaków.** Pewne dążności sepa- ratystyczne, uprawiane przez kilku archeologów i literatów, należy za- liczyć do spraw miejscowych, nie po-

siadających politycznego znaczenia. Słabość ruchu litewskiego wypły- wa z faktu, że ogranicza się on tyl- ko do jednej warstwy społecznej. Nieprawdopodobnem zaś jest, aby przyszłość pod tym względem mo- gła sprowadzić jakie zmiany. Lud- ten bowiem jest zbyt nieliczny, a język za mało wyrobiony. Wykształ- cony Litwin nie może się obejść bez oparcia o jeden ze światowych języków. Rząd rosyjski zmusił go do posługiwania się wyłącznie je- zykami rosyjskim, wobec tego zaś, że język rosyjski przez władze nie- mieckie został zabroniony w szkole i urzędzie, język polski nabrał mi- mo woli niespodziewanego znacze- nia, zwłaszcza, że język niemiecki z powodu małego swego rozpow- szechnienia nie może być brany pod uwagę. Kwestyę, czy przymusowe zaprowadzenie języka niemieckiego zdoła wyprzeć kulturę słowiańską, może tylko przyszłość rozstrzygnąć; tymczasem pragnę ostrzedz, by nie oddawano się zbyt optymistycznym nadziejom, rozpowszechnianym głó- wnie przez pruskich Litwinów. O jakiejś szczególnej sympatii Litwi- nów do Niemczyzny nie może być mowy, o czem świadczą dzieje, oraz przynależność ich do Kościoła rzym- sko-katolickiego; zresztą wobec przedstawicieli Litwinów z powodu wyznawania przez nich zasad rady- kalno-politycznych, które podziela i większość duchowieństwa litew- skiego, należy zachować jak naj- większą ostrożność.

Polacy w mieście Wilnie oraz w jego okolicach stanowią względną większość, w innych zaś częściach wileńskiego obwodu administracyj- nego poważne mniejszości. Do nich należy prawie cała własność ziem- ska, przeważna część duchowień- stwa, świata finansowego (o ile nie jest żydowski), oraz inteligencji. **Mimo uoisku rosyjskiego pozostali oni potęgą kultu- ralną i ekonomiczną.** Rządzić bez nich podczas stanu wojennego jest możliwe, rządzić przeciw nim w czasie pokoju — będzie trudno, a może i niebezpiecznie, ponieważ wszystkie inne narodowości nie mo- gą dostarczyć odpowiedniego opar- cia skutecznemu panowaniu. Należy więc zastanowić się czy nieufność, z jaką zachowujemy się wobec Po- laków, która w końcu musi ich za- mienić w nieprzyjaciół panowania niemieckiego, jest uzasadniona.

Według spostrzeżeń moich, w Wilnie nie doceniono nie tylko li- czebnego znaczenia polskości, ale i politycznego, oraz gospodarczego znaczenia jej wpływów. Rosyjskie dane statystyczne, jeżeli o nich mo- żemy mówić z naukowego stano- wiska, bezwarunkowo zostały sfał- szowane na niekorzyść Polaków, o dokładności zaś dokonanego spisu ludności w r. 1916 mówić już po- przednio. Odliczając nawet pewien procent na omyłki, popełniane sku- tkiem głupoty lub też umyślnego fałszerstwa, doznaje się nie tylko wrażenia, że polski stan posiadania jest znacznie większy, niż przypu- szczano pierwotnie, ale jeszcze, że **Polacy w wileńskim okrę- gu administracyjnym są jed- dynym narodem, posiada- jącym przymioty państwo- twórcze.**

W wpływowych polskich kołach panuje przedewszystkiem pragnienie uwolnienia się od Rosyi. Zdają so- bie one w zupełności sprawę ze wszystkich trudności, jakie towa- rzyszą połączeniu tych krajów z Królestwem Kongresowem; są też przekonani, że w dzisiejszych cza- sach asymilacja wszystkich obcych tutejszych żywiołów nie poszłaby im łatwo, skutkiem czego przyłą- czenie tych prowincyi do Królestwa przyczyniłoby się raczej go osłabie-

nia, niż do wzmocnienia Państwa Polskiego; przyczem podnoszą, że potrzeby ekonomiczne zachodnio- rosyjskich gubernii są zupełnie inne, niż Królestwa Kongresowego. Kiedy Królestwo jest gęsto zaludnione, posiada rozwinięty przemysł i wię- cej przywozi, niż wywozi produk- tów rolnych; zajęte obecnie kraje zachodnio-rosyjskie są słabo zalud- nione, skazane na przywóz wyro- bów przemysłowych, lecz zarazem zdolne do rozwinięcia wysokiej kul- tury rolniczej. Kiedy w Królestwie połączenie gospodarcze z Niemcami nie jest pożądane, polskie warstwy posiadające w Wileńskiem nie tyl- ko, że połączenia tego nie odpycha- ją, ale wielu z nich nawet go pra- gnę (?). Obawa, aby Polacy po przyłączeniu prowincyi Zarządu Wschodniego do Niemiec nie stali się czynnikiem niebezpiecznym, jest zdaje się nieuzasadniona, gdyż po- gwałcenie żydów i Litwinów przez Polaków łatwo może być przez rząd niemiecki udaremnione. Samo zaś ostre przeciwieństwo, jakie istnieje pomiędzy tymi narodami, daje mo- żność stworzenia w każdej chwili wystarczającej powagi, w razie zby- tniej przewagi wpływów polskich.

Jestem przekonany, że przy za- prowadzeniu trwałego, nie tylko na militarnej przemocy opartego pano- wania w wileńskim okręgu admi- nistracyjnym, współdział Polaków jest niezbędny i że udział ten mo- żliwy jest bez narażania na niebez- pieczeństwo wewnętrzno-politycz- nych stosunków państwa.

Z estrady i sceny.

Teatr Wielki.

Dziś dwa uroczyste przedstawienia ku uczczeniu powstania styczniowego 63 r. — z obu przedstawień dyr. Halicki przeznacza część dochodu oraz dochód ze sprzedaży programów — na cele oświatowe.

Po południu program wypiełnia: słowo wstępne, wypowied. przez prof. Maczewskiego, deklamacya (Bezimiennie groby—Or-Ota) J. Biernacki—następnie dwie sztuczki, z 1863 r. „W noc zimową”, oraz „Za sztandarem”—w wykonaniu pań: Świecieckiej, Wacławskiej, Winiaszkiewiczowej, Śnieżko, Kopysiowej, Ludwickiej, oraz pp. Kocha- chanowicza, Dąbrowskiego, Batogowskiego, Wzoreckowskiego, Rdzawicza Konarskie- go i innych.

Wieczorem daną będzie silna sztuka Ga- bryeli Zapolskiej—„Sybir” z udziałem w głównych rolach pań: Ślubickiej, Urban- skiej, Winiaszkiewiczowej, Bonarówny, oraz pp. Halickiego, Dąbrowskiego, Konar- skiego i całego zespołu teatralnego; przed- stawienie poprzedzi słowo wstępne wypo- wiedziane przez redaktora Sliwickiego, oraz deklamacya pani Urbanickiej, wiersz Gawalewicz „Żyje”.

We wtorek dana będzie od dłuższego czasu niegrana piękna i melodyjna ope- retka „Dokoła miłości”.

Teatr popularny.

Dziś w teatrze „Panteon” po raz ostatni „Ul Lubelski”.

Na ekranie wspaniały dramat w 6 ciu częściach „Bezdomni”. Jutro premiera gło- snej sztuki K. Bracco w przekładzie J. Kasprowicza „Pietro Caruso”; odbywają się próby pod reżyserją A. Kaczorowskiego z doskonałej o p e r e t k i „Pocztą w lesie”.

KRONIKA.

Z miasta.

*** **Założenie Koła Stowa- rzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Urzędowie.** Zarząd Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie (ul. Ogrodowa 10) otrzymał zawiadomienie o za- wiązaniu się Koła Stowarzyszenia Naucz. Polsk. w Urzędowie, jako fi- liali Stowarzyszenia w Lublinie.

Dnia 11.11 r. ub. odbyło się w U- rzędowie zebranie w składzie 13 tu osób nauczycieli miejscowej szkoły Jagiellońskiej, oraz szkół sąsied- nich. Na zebraniu przewodniczył po- wołany przez aklamację ks. Edward

Fijołek, proboszcz parafii Urzędów i prefekt miejscowych szkół.

Na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć zmarłego s. p. Henryka Sienkiewi- cza, poczem ks. E. Fijołek wygłosił referat o ważności aktu z dn. 5-go listopada r. ub. w stosunku do szkol- nictwa ludowego.

Wywiązała się rzeczowa dyskusya, która doprowadziła do wniosku, że należy zapoznać się z przeszłością szkolnictwa naszego kraju, gdyż chcąc budować nowy gmach współ- czesnego szkolnictwa, trzeba je o- pierać na wypróbowanych podwali- nach przeszłości w związku ze współczesnymi potrzebami i postu- latami, których domaga się postęp na polu szkolnictwa.

Następnie poruszono sprawę or- ganizacyi sił nauczycielskich. Na wniosek przewodniczącego i po wy- jaśnieniu przezeń ustawy i zadań istniejącego Stowarzyszenia Naucz- cielstwa Polskiego w Lublinie, po- stanowiono przystąpić do tegoż Sto- warzyszenia, zawiązując Koło miej- scowe, i upoważniono przewodni- czącego do nawiązania stosunków organizacyjnych z Zarządem Stowa- rzyszenia w Lublinie.

Przystąpiono przez tajne głosowa- nie do wyboru prezydym Koła.— Przewodniczącym został ks. E. Fi- jołek, sekretarzem p. Aleksander Decyusz. Postanowiono założyć bi- bliotekę podręczną dla nauczyciel- stwa i popularną dla szkół. Biblio- tekarkiem został p. Edmund Gru- chalski.

Stosownie do § 2 ustawy Stow. Naucz. Polskiego postanowiono na- tychmiast otworzyć kursa dla doro- słych, na których będą wykładane: religia, polski, historia Polski, ary- tmetyka i geografia. Zebrania posta- nowiono odbywać co 3 tygodnie.— Na posiedzenia poszczególni prele- genci przygotowują odpowiednie refe- raty, jak również będą rozpatrywa- ne sprawy, dotyczące szkolnictwa miejscowego.

*** **Obwieszczenie.** Magistrat zawiadamia pozostałe w Lublinie ro- dziny rosyjskich kolejarzy i innych funkcjonaryuszów państwowych, że książeczki zasiłkowe na rok 1917-y będą wydawane w Magistracie (biu- ro № 14—1-e piętro) 22 stycznia r. b. w godzinach urzędowych.

Prezydent miasta *W. Bajkowski*.

*** **Giełda warszawska.** Marki od 43.80 do 43.95; korony po 27.15.

Z Warszawy.

Aresztowania w Warsza- wie.

Ilust. Kurjer Codzienny donosi: Warszawa żyje pod wrażeniem sensacyjnych aresztowań wśród członków chrześcijańskiej oraz na- rodowej demokracji. Rozpoczęło się rozwiązaniem zebrania narodowych demokratów w Resursie obywatel- skiej. Z pośród zgromadzonych aresztowano kilkanaście osób, mię- dzy innemi działaczy polityczno spo- łecznych Lutostańskiego oraz Fran- ciszka Nowodworskiego. Tego osta- tniego wywieziono natychmiast do obozu internowanych w Niemczech.

Ponadto aresztowano także lite- ratą, Adolfa Neuwerth-Nowaczyń- skiego, którego postawiono pod za- rzutem autorstwa wielu ulotnych pisemek, których treść godzi w powstające Państwo Polskie. Mię- dzy innemi zarzucają, mu, iż jest autorem „Szopki warszawskiej”, ośmieszającej bieżące wypadki. Wszyscy oskarżeni są o zdradę stanu przeciwko Państwu Pol- skiemu.

Prace Wydziału Budowlanego.

Wydział Budowlany Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie po porozumieniu się z Komitetem Ratunkowym w Opocznie urządził w Paradyżu, gminy Wielko-Wola powiatu Opoczyńskiego pogadanki odbudowie dla włościan w połączeniu z 3 dniami Kursami rolniczymi, które się odbyły w dniu 14, 15 i 16 b. m.

Pogadanki te mają na celu:

- 1) wskazanie zasad racjonalnej odbudowy i zwalczanie błędów najczęściej w wiejskim budownictwie spotykanych,
- 2) szerzenie świadomości o potrzebie scalania gruntów i racjonalnym rozplanowaniu wsi,
- 3) zawiązywanie spółek budowlanych.

Jednocześnie prowadzone są pokazy uogniotrwalania strzechy oraz wyrobu cegły surówki.

Podczas pogadek jest podkreślana w pierwszym rzędzie konieczność komasacji, przez co w wysokim stopniu może być podniesiona wydajność roli. Bez komasacji rozrzuconych gruntów właściwie nie może być mowy o prawidłowej odbudowie zniszczonych wsi, co również było podnoszone na ostatnim zjeździe Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.

Sprawa komasacji gruntów u nas rozwinęła się w ostatnich 3 latach przed wojną na skalę bardzo wielką. Pochodziło to stąd, iż zrozumienie potrzeby komasacji między ludnością wiejską było bardzo znaczne, gdy więc w roku 1910 wyszło prawo, umożliwiające komasację już przy zgodzie na nią połowy zainteresowanych w każdym wypadku, od razu znalazła się bardzo wielka ilość wsi, która chciałaby z tego prawa skorzystać.

Wypadki wojenne zastąpiły prace komasacyjne w wielu wsiach niedokończone, prace te zostały przerwane. Dopóki panowało przekonanie, że wojna potrwa nie nazbyt długo, można było decydować się na przeczekanie powrotu normalnych stosunków. Obecnie jednak dokończenie komasacji w wielu wypadkach staje się potrzebą niemal palącą, zwłaszcza tam, gdzie komasacja postąpiła już dość daleko, gdzie grunta już rozmierzono na nowe skomasowane parcele, jednakże zainteresowanych nie wprowadzono we władanie tych parcel. Z tego powodu powstaje sytuacja bardzo trudna, gdyż członkowie gromady wiejskiej nie wiedzą, które grunta obecnie do nich należą, które mają uprawiać i nawozić. Oprócz tego wiele wsi zostało doszczętnie spalonych; przy odbudowie ich wskazane byłoby skomasowanie gruntów i wznoszenie budynków przez każdego gospodarza na swoich scalonych działkach. Również możnaby było prowadzić komasację gruntów tam, gdzie granice poszczególnych parcel wskutek działań wojennych zostały zupełnie zatarte.

Obecnie Wydział Budowlany zamierza zwrócić się do Władz z propozycją utworzenia urzędów komasacyjnych, któreby podjęły na nowo przerwane prace komasacyjne.

Co do spółek należy zaznaczyć, że zadanie racjonalnej odbudowy zniszczonej zagrody zarówno pod względem technicznym jak i finansowym będzie ponad siły przeciętnego pogorzelca, dla tego też Wydział Budowlany uznaje konieczność zrzeszania się jednostek, pragnących przystąpić do odbudowy,

aby wspólnymi siłami podolać zadaniu. Za najodpowiedniejszy typ zrzeszenia Wydział uważa spółkę budowlaną, obejmującą jedną lub kilka sąsiednich zniszczonych wsi. Spółki wzorowane będą na kooperatywach spożywczych, z tą jednak różnicą, że członka obowiązującym będzie za działania spółki odpowiedzialność majątkowa do wysokości pięciokrotnego udziału, a to w celu stworzenia podstawy kredytu. Korzyści z powstania spółki są wielorakie:

1. Spółka zawczasu może zaopatrzyć się w potrzebne do odbudowy materiały: cegłę, wapno, cement, dachówkę, okucia, przybory do pieców, kafle, gwoździe, szyby i t. p. Materiały te sprowadzone w większej ilości z właściwych źródeł mogą być nabyte względnie tanio i w możliwie dobrym gatunku, podczas gdy z chwilą rozpoczęcia odbudowy na wielką skalę staną się obiektem jak najbezwzględniejszej spekulacji; wówczas ludność musiałaby zapłacić za te materiały ceny dowolne, podyktowane przez chciwość dobrze zorganizowanych spekulantów.

2. Spółka może rozporządzać kredytem, częstokroć niedostępnym dla pojedynczego pogorzelca. W tym względzie Wydział Budowlany liczy na Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które prócz tego udzielać mogą pomocy przy organizowaniu spółki i prowadzeniu rachunkowości.

3. Spółka, posiadająca kierowników wybranych z pośród światlejszych włościan lub też z inteligencji, będzie mogła zapewnić sobie fachowy dozór i poradę oraz wszelką pomoc Wydziału Budowlanego i miejscowych Komisji Budowlanych.

Ustawa normalna spółek budowlanych jest obecnie opracowywana przez Centralne Towarzystwo Rolnicze i ma być w czasie najkrótszym nadesłana Wydziałowi Budowlanemu, który zamierza ustatę tę zalegalizować.

WOJNA.

Mowa tronowa króla szwedzkiego.

Parlament otwarto mową tronową, która podnosi:

„Moim celem, do którego za zgodą całego państwa dążę, jest zapewnienie wolności i prawa samostanawiania państwa oraz strzeżenie neutralności. Zwiększone przygotowanie zbrojne państwa na lądzie morzu musi jeszcze dalej być utrzymanem. Jednomyslnie oświadczenia podczas ostatnich obrad parlamentu w kwestyi wysp alandzkich są dla mnie podporą przy moich usiłowaniach doprowadzenia tej sprawy do takiego załatwienia, jakiego żywotne interesy Szwecji wymagają”. Mowa tronowa żąda dalej wzmocnienia siły zbrojnej, przy znżytkowaniu wszystkich w czasie wojny poczynionych doświadczeń.

— o —

O przyszłość kolonii niemieckich.

Observer pisze: W nocy czwóro porozumienia nie ma mowy ani o Anglii ani też o przyszłości niemieckich kolonii. Na ogół Anglia nie żąda dla siebie nic. Afryka południowa, Australia i Nowa Zelandya są wolnymi dominiami opartymi o doktrynę Monroego. Co się tyczy innych nieprzyjacielskich kolonii to będzie wszystko zależało od systemu z jakim Niemcy u

siebie będą się kierowali i od wartości gwarancyi, jakie dadzą dla utrzymania przyszłego pokoju. Nikt o tem nie myśli, ażeby naród niemiecki ze wszystkich gospodar. widoków obrabować, ale handel nie może być więcej wprzagniety w usługi militarizmu. Niemcy nie otrzymają z powrotem ani piędzi ziemi ze swych posiadłości kolonialnych jeżeli nie dadzą zupełnych i pewnych gwarancyi co do swojego przyszłego zachowania się. Pominawszy te warunki nie życzymy sobie wcale pozbawiać narodu niemieckiego sposobności do gospodarczego życia na zewnątrz. Prawdopodobnie byłoby najlepiej w państwie tureckim i w Afryce stworzyć obszar międzynarodowy, który pod jednakowymi warunkami stałby otworem dla Niemiec i wszystkich innych krajów, oczywiście także i dla Stanów Zjednoczonych. W tej sprawie chce rząd angielski, gdy najważniejsze cele wojenne będą osiągnięte, przystąpić do dzieła z umiarkowaniem i rozsądkiem, pod warunkiem, że da się zauważyć zmiana systemu w Niemczech i charakterze samych Niemców.

— o —

Opinia generała Nivelle.

Pewien wojskowy, który niedawno miał sposobność rozmawiać z nowym naczelnym wodzem francuskim, generałem Nivellem, opowiedział następujące szczegóły ze swojej rozmowy: Generał Nivelle, jest to spokojna głowa, która co do nadchodzących wypadków nie żywi żadnych nadzwyczajnych nadziei. Wie on dobrze, że jest niemożliwe lub prawie niemożliwe przełamać efektywnie głęboko za sobą poosadzone niemieckie linie, obsadzone pierwszorzędnym materiałem wojskowym i zbudowane z nakładem całej techniki współczesnej. Nivelle przyjmuje jednak, że uda się powolne skruszenie i wypchnięcie w tył niemieckich linii na froncie zachodnim. Nowa ofensywa mało różnić się będzie od ostatniej generalnej ofensywy, ponieważ i tym razem zadanie główne przypadnie artylerji. Będzie ona musiała wiaćmywać się we front nieprzyjacielski i w ten sposób sprowadzić powolne jego cofanie. Potęga ofensywy — mówił Nivelle — w każdym razie, stosownie do większych mas artylerji, będzie większa. Będziemy mieli do dyspozycji istotnie najwyższe wysiłki naszego wojennego przemysłu i rzucimy w ogień armie milionowe. Na wtrącone w tem miejscu pytanie, czy cyfry wymieniane w dziennikach — zwłaszcza zaś doniesienia Agencji Havasa, iż na froncie francuskim stoją dwa miliony Anglików — odpowiada prawdzie, odpowiedział generał z

uśmiechem: Mówiłem już przed armie milionowe. W każdym razie jak z wojny tej wiemy, nie strzygają same cyfry. Główną częścią jest duch wojsk, przyczem mo się przez się rozumie odwiecznie uzbrojenie. Duch nasz żołnierzy jest nadzwyczajny: An nasza chce zwyciężyć.

— o —

Nauka subordynacji wojskowej.

Na wniosek najwyższej komendy wojskowej i w porozumieniu ministerjum wojny z ministerjum brony krajowej i za zgodą ministerjum oświaty, powstał — jak nosi *Streffleurs Militaerblatt* — projekt włączenia w zakres nauki austriackich i węgierskich szkół średnich przedmiotów subordynacji wojskowej. W szkołach tych mają udzielać — jeden lub dwa razy tygodniowo — wykładów o istocie wojenności i przedmiotach z nią związanych. Do udzielania wykładów mają być użyty nie wyłącznie oficerzy inwalidzi, lecz także wszyscy inni odpowiednio indywidualnie zdolni oficerzy, chwilowo niezdolni do służby na froncie.

Rozkład pociągów

obecny rozkład pociągów na stacji Lublin do odwołania jest następujący:

PRZYCHODZA:	ODCHODZA:
Z Łukowa. 2 godz. 20 po poł.	Do Łukowa. 4 godz. po poł.
Z Chełma. 12 godz. 40 w poł. 9 godz. 48 wiecz. 4 godz. 50 rano.	Do Chełma. 10 godz. 55 rano. 3 godz. 22 po poł. 11 godz. 20 w noc. 1 godz. 38 w noc.
Z Rozwadowa. 6 godz. 49 wiecz.	Do Rozwadowa. 6 godz. 40 rano.
Z Kowla. 10 godz. 40 rano.	Do Kowla.
Z Dębłina. 3 godz. 7 po poł. 9 godz. wieczorem. 1 godz. 21 w noc.	Do Dębłina. 5 godz. 05 rano. 6 godz. 17 rano. 1 godz. 17 po poł. 10 godz. 13 wiecz.

OPTYK we Lwowie

szukuje z a r
zdolnego młodego pomocnika
Zgłoszenia przyjmuje BIUR
P R A C Y, Lublin Kollataja Nr.

DROBNE OGŁOSZENIA

Stare meble, antyki. Zakład A. W.
kowskiego poprzednio Zielona nr. 3
biecnie Solna, róg Szopena, pierwsza
za Okopową.

KALENDARZE ŚCIENNE

(do zrywania), terminowe
oraz bloki kalendarzowe
SĄ DO NABYCIA

W KANTORZE

Drukarni „ZIEMIAŃSKIEJ”

— ulica Gubernatorska № 10, róg Szpitalnej. —